

***2013/2014 – Ruch po raz dziewiąty w historii zajmuje 3. miejsce w lidze. „Niebiescy” po raz trzeci w pięciu ostatnich sezonach stają na podium ekstraklasy!**

W rytmie wielkiego przeboju

Przed rozpoczęciem sezonu doszło do dużych zmian w składzie. Pozbyto się między innymi obcokrajowców, w tym Litwina Mindaugasa Panki. Postawiono na Polaków. Na Cichą trafili boczny obrońca Daniel Dziwniel, który wcześniej grał w niższych ligach w Niemczech, Łukasz Surma, dla którego był to powrót po 10 latach przerwy, czy skrzydłowy Jakub Kowalski. Drużynę do rozgrywek przygotował Jacek Zieliński, który po zakończeniu wcześniejszego sezonu mówił, że czuje się tak, jakby jego podopieczni spadli z ekstraklasy. „Niebiescy” uplasowali się wtedy na 15. miejscu, ale utrzymali się w lidze, bo licencji nie otrzymała ze względu na ogromne problemy finansowe Polonia Warszawa.

Świetny „Kamyk”

Na początku sezonu chorzowianie pokonali m. in. Legię Warszawa 2:1, po bramkach Grzegorza Kuświka i Surmy. W spotkaniu tym świetnie spisywał się w bramce Krzysztof Kamiński. Pochodzący z podwarszawskiej Łomny golkeeper był bohaterem spotkania. Puścił jedną bramkę, ale w kilku sytuacjach bronił rewelacyjnie. Jakub Kosecki i Marek Saganowski byli zaskoczeni, gdy wychodził zwycięsko z pojedynków z nimi. Emocjonujące były derby w Zabrze. Padł wynik 2:2, a w 99. Wielkich Derbach Śląska fenomenalną bramkę zdobył Marek Zieńczyk. Uderzył z pierwszej piłki wolejem w okienko bramki. Wyrównujący gol dla naszej drużyny padł w ostatnich minutach, a jego autorem był Maciej Jankowski.

Słowak świetnie zaczął od zera

Po wrześniowym pogromie na stadionie w Białymstoku (0:6) trener Jacek Zieliński podał się do dymisji. Jego następcą został Jan Kocian. Słowak, który w 1990 roku był najlepszym piłkarzem Czechosłowacji. Został wtedy wyróżniony za dobrą postawę w obronie podczas mistrzostw świata we Włoszech. Czechosłowacja awansowała do ćwierćfinału, gdzie przegrała z Republiką Federalną Niemiec 0:1. Jako trener między innymi prowadził reprezentację Słowacji, był asystentem Karela Brucknera w kadrze Austrii oraz szkolił chińską drużynę Jiangsu Sainy. To właśnie na kontynencie azjatyckim miał z nim kontakt Mariusz Klimek. Działacz Ruchu prowadził tam interesy w branży odzieżowej oraz obserwował mecze piłkarskie. Nieznany w Polsce Kocian błyskawicznie znalazł wspólny język z graczami Ruchu. Zaczął ustawiać zespół po swojemu, między innymi przesunął do obrony defensywnego pomocnika Marcina Malinowskiego. „Malina” bardzo dobrze spisywał się na tej pozycji, na której już w przeszłości występował.

– Powiedziałem chłopakom, że wszystko co było, jest już za nami. Jesteśmy na pole position. Oni zaczynają od zera i ja też. Zapominamy o przeszłości, bo nie jesteście tak słabi, żeby przegrywać 0:6. A zresztą lepiej przegrać jeden raz 0:6 niż sześć razy po 0:1. Zrobiłem kilka zmian. Buchalik, Malinowski, Surma... Trochę optymizmu. Na treningach sporo gierki na wyluzowanie, spokój i trochę śmiechu. I to zadziało. Zremisowaliśmy ze Śląskiem, wygraliśmy z Widzewem i zaskoczyło – mówił Kocian

na łamach „Przeglądu Sportowego”, który odstawił na pewien moment Macieja Jankowskiego, a z przodu zaczął grać i strzelać bramki Grzegorz Kuświk.

Puchar za derby

Zespół pod wodzą nowego szkoleniowca na początku w ośmiu meczach stracił cztery bramki, a przecież wcześniej w jednym meczu z Jagiellonią aż sześć. Kibice szybko zapalili sympatią do skromnego słowackiego szkoleniowca. „Janek, Janek Kocian” w rytm przeboju Boney M. „Hands up” bardzo często rozbrzmiewało na stadionach polskiej ekstraklasy. W grudniowych derbach Górnego Śląska lepszy był nasz zespół. Do 73. minuty prowadzili zabrzanie, ale później do siatki trafili Filip Starzyński i Piotr Stawarczyk.

– Śmiało się, że wygraliśmy Ligę Mistrzów – mówił zadowolony Surma, tuż po tym, jak kapitan drużyny Malinowski odebrał z rąk znakomitego przed laty napastnika Ruchu Eugeniusza Lercha okazały puchar za wygraną w derbach.

Oklaski na stojąco

Zimą nie doszło do dużych zmian w składzie. Drużynę opuścił między innymi Łukasz Janoszka, który przeniósł się do Zagłębia Lubin. „Niebiescy” świetnie rozpoczęli rundę wiosenną, od czterech zwycięstw z rzędu, kolejno z Jagiellonią, Śląskiem, Widzewem i Wisłą, potem jednak drużyna przechodziła kryzys. Porażka z Podbeskidziem 0:1 była trzecim przegranym spotkaniem z rzędu! – Po trzech porażkach z rzędu w szatni padły mocne słowa – przyznawał Jakub Kowalski, który w meczu z Koroną (2:0), zdobył swoją premierową bramkę w ekstraklasie. Chorzowianie otrząsnęli się z czarnej serii, kończąc sezon regularny wiktoryą w Bydgoszczy 3:0. Ruch sezon zasadniczy zakończył na trzeciej pozycji w tabeli. W fazie finałowej znowu doszło do starcia z Górnikiem. Tym razem w Zabrze lepsi byli gospodarze. Filip Starzyński nie wykorzystał rzutu karnego, a miejscowi zwyciężyli 2:0. Pod koniec maja nasza drużyna odniosła bardzo ważne i cenne zwycięstwo 2:1 na Łazienkowskiej. Legioniści już wtedy mieli zapewniony tytuł mistrzowski, a „Niebiescy” wciąż walczyli o medal. Gole dla naszego zespołu zdobyli Starzyński i Stawarczyk. – Pół roku temu nie przypuszczałbym, że na dwie kolejki przed końcem rozgrywek będziemy na trzecim miejscu – mówił po spotkaniu Kocian. W Poznaniu niestety jak zwykle niewygodny dla chorzowian Lech wygrał 4:0. Na zakończenie rozgrywek w meczu z Pogonią przy Cichej padł bezbramkowy remis, a po spotkaniu świętowano.

Ruch po raz trzeci w pięciu ostatnich sezonach stanął na podium ekstraklasy! 9 tysięcy kibiców zgotowało swoich ulubieńcom owację na stojąco. Zespół, który przed sezonem był przez wiele osób typowany do spadku, zajął trzecie miejsce. Drużyna awansowała do kwalifikacji Ligi Europy, gdzie spisywała się rewelacyjnie, ale o tym już w następnym odcinku.

KSZ